Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 15-go września 1935 r. Nr. 17.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrzadem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Zmierzch dyktatorskiego bożka!

Wtajemniczeni mówią, że dyktator rzymski Mussolini, wobec finansowego wyczerpania Włoch i widma ruiny, był zmuszony zdecydować się na wielki, ryzykowny czyn, by uwagę i wysiłek narodu włoskiego skierować w kierunku ekspansji, któraby przyniosła sławę minionych rzymskich czasów, a w gruncie rzeczy, by tą drogą ratować chwiejącą się u posad dyktaturę.

Z tego to źródła miał się zrodzić plan wykonania zbrojnego gwałtu na Abisynji, — zapomniał jednak Mussolini o tem, że dyktatura jego kończy się u granic Italji.

Chęć zaboru bogatego kraju w Afryce zagroziła jednak interesom żywotnym Wielkiej Brytanji, ale nietylko W. Brytanji, lecz uderzyła w Ligę Narodów, która, po wielkiej wojnie światowej, miała być **instrumentem pokoju świata.**

Mussolini jest dziś odosobnionym, gdyż nawet wierna przyjaciółka Francja, nie może stanąć bezwzględnie po stronie Włoch, oświadczając się zasadniczo po stronie Ligi Narodów.

Prowadząc awanturniczą politykę, stanął dyktator włoski w obliczu wojny, której wynik jest zgóry przesądzony, gdyż obok potęgi angielskiej, braku pomocy ze strony przyjaciół, a wrogiego nastroju świata kulturalnego, elementów demokratycznych i komunistycznych, klęska zdaje się być nieuniknioną. Bez względu na to, czy Mussolini rozpęta szaleńczą wojnę, czy też wycofa się drogą układu, choćby z jakiemiś sukcesami, dyktator włoski pierwotnego planu swego nie będzie w stanie wykonać w całości, co przyczyni się do osłabienia jego autorytetu nietylko zagranicą, ale i w samych Włoszech.

Ale nie koniec na tem. Śmiemy twierdzić, że armaty ustawione przeciw Abisynji, wstrząsną nietyle Bogu ducha winną domeną negusa, ile raczej ugodzą w samą dyktaturę. Dyktator, który głośno rzuconych haseł nie przeprowadza, który w dodatku przegrywa kampanję, musi prędzej, czy później paść z połamanemi żebrami.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że Mussolini, który dał początek rządom dyktatorskim we Włoszech i w innych krajach europejskich, awanturniczą i nieprzygotowaną polityczną akcją, skierowaną przeciw Abisyńczykom, przyczyni się do „zmierzchu bogów" dyktatorskich w Rzymie..., ale nietylko w Rzymie...

Sądzimy, że nie pomylimy się, ryzykując twierdzenie, iż wielkie plany Mussoliniego padną, a z niemi padnie również i dyktatura.

Zdaje się, że proces ten nie odbędzie się gwałtownie, ale drogą naturalnej ewolucji nastąpi „zmierzch bogów", sprowokowany przez Mussoliniego, który przyspieszył „początek końca" dyktatury.

O autorytet prawa.

Wielce ten znamienny i uwagi godny artykuł, zamieszczony w ostatnim „Biuletynie" (Nr. 5—6) podajemy w skrócie, ze względu na ważność i doniosłość poruszonego zagadnienia.

Najpoważniejszym, najrozumniejszym i bezwzględnie najgłębszego znaczenia faktem współczesnej polskiej doby jest enuncjacja „Polski Zbrojnej" o konieczności poddania całego życia państwowego autorytetowi prawa, t. j. o tem, że prawo stać musi ponad wszystkiem i ulegać mu muszą zarówno wielcy i mali, szarzy i barwni.

Wielka to myśl! — I zaiste niezwykle znamienne jest dla naszych stosunków, iż wypowiedziały ją usta żołnierskie. Nie usta wielkich adwokatów, czy też reprezentantów wymiaru sprawiedliwości lub profesorów prawa, współpracujących w kierownictwie sprawami państwa, ale właśnie usta żołnierskie. Świadczy to dobitnie w jak anormalnem położeniu znajdujemy się, wśród jak wielkich nieporozumień życie państwowe się toczy, do jakiego pomieszania pojęć samochcąc doprowadziliśmy.

Nie ulega wątpliwości, że enuncjacja „Polski Zbrojnej" ma podłoże przedewszystkiem emocjonalne. Jednak to nietylko nie zmniejsza powagi jej znaczenia, lecz wprost przeciwnie czyni ją najbardziej zastanowienia godną i to zastanowienia natychmiastowego.

Rząd prawa, prawa rozumnego, celowego, dopasowanego do fizjognomji społeczeństwa, prawa będącego wykładnikiem powszechnego poczucia jurydycznego i zadawalającego to poczucie — to jest jedyny właściwy, trwały, przez samą naturę, przez elementy socjologiczne wskazany rząd społeczności ludzkiej.

Mylne jest jednak rozumowanie, że wystarczy dobre prawa ustanowić, a już będą one dobre skutki rodzić. Nie jest to prawdą. Sam fakt istnienia prawa nie wywołuje jeszcze żadnych skutków, danem prawem przewidzianych. Aby skutki te wywołać **prawo musi być wykonane**. I w tym punkcie leży bodaj, czy nie główny element rządu prawa. Nieudolne, nierozumne lub, jak się to potocznie mówi, biurokratyczne wykonawstwo prawa zniekształci najlepsze prawo, zohydzi je w opinji publicznej, nie pozwoli zrealizować jego sił potencjalnych, słowem, zabije je. Natomiast w rękach światłego, świadomego rzeczy wykonawcy, nawet mierna norma prawna może dać zupełnie zadowalniające rezultaty. To jest, zdaje się, pewnik, któremu nikt i nic nie zaprzeczy, a który życie w przeszłości i teraźniejszości całkowicie potwierdza.

Dobór urzędników administracyjnych kształtował się w Polsce powojennej w różnych czasach rozmaicie. Po początkowym okresie gorączkowej, doraźnej budowy państwa, kiedyto ani ustalonych kryterjów urzędniczych nie było, ani czasu na czekanie na doborowy materjał, wskutek czego na stanowiska urzędowe mianowano nierzadko jednostki zupełnie do tego nie nadające się, poczęła się powoli zarysowywać bardziej określona linja doboru. Wymagania kwalifikacyjne skrzepły z biegiem czasu, element nieodpowiadający tym wymaganiom został wymieniony, w dużej przynajmniej mierze, na lepszy. Postęp zapowiadał się pomyślnie. Przewrót polityczny w roku 1926 i lata najbliższe, najpierw siłą konieczności, a następnie prawem konsekwencji usunęły z administracji wiele jednostek fachowo wykwalifikowanych, uzupełniając powstałe stąd luki elementem zupełnie nowym, do administracyjnej służby państwowej nieprzygotowanym i nawet teoretycznie nieodpowiadającym wymaganiom kwalifikacyjnym. Dobierany pod zupełnie specyficznym kątem widzenia, ujrzeliśmy ten materjał na przeróżnych stopniach drabiny hierarchicznej, zwłaszcza na górnych. Zjawisku temu poświęciła fachowa opinja wiele uwagi i, przewidując jego skutki, odrazu zareagowała we wszelki dostępny jej sposób. Czytelnicy „Jedności", „Biuletynu" i innej prasy urzędniczej niewątpliwie zachowali w pamięci liczne publikacje z okresu lat 1926—1934, wykazujące ujemne skutki

niewłaściwego doboru sił, przestrzegające przed zgubnymi tego konsekwencjami i przekonywujące o możności pogodzenia specyficznych interesów pewnego kierunku politycznego z wielkim interesem dobrego wykonawstwa prawa.

Sprawa **wykonawców prawa stoi u nas**, jak się rzekło, **niepomyślnie**. Szeregi doświadczonych fachowców przerzedziły się, a młodzi jeszcze nie mogli nabyć odpowiedniego doświadczenia, już choćby dlatego, **że niewielu jest takich, którzy mogą uczyć i racjonalnie urzędnika wychować.** Gros urzędników ani dziś, ani przez najbliższe jutro nie będzie w stanie zabezpieczyć prawu należytego autorytetu.

Jeżeli więc mamy doczekać się tego autorytetu, musimy przedewszystkiem przystąpić do gruntownej rewizji obsady stanowisk, zwłaszcza stanowisk odpowiedzialnych, gdyż tam najwięcej potrzeba tej rewizji. Jednostki, które dostały się tam nie dzięki rzeczywistym swym wartościom, ale bądź wskutek niewłaściwego poglądu na metodę doboru wykonawców prawa, bądź drogą protekcji, **powinny być corychlej usunięte.** Stanowiska ich niech zajmie element wyrobiony. Czy element taki jeszcze istnieje? Owszem, istnieje; przynajmniej w tym stopniu, by tamtych zastąpić. Tylko dzisiaj tkwi on niesłusznie na stanowiskach podrzędnych, bez należnego mu głosu, bez możności bezpośredniego oddziaływania na losy rządu prawa. Cenne swe siły i czas marnuje on na **„uczenie" swych przełożonych**, na przekonywanie ich w najoczywistszych dla prawnika kwestjach, na ratowanie sytuacyj pokomplikowanych niekompetentnemi decyzjami, na wywalanie otwartych drzwi. Ten element przez lata całe nie awansowany, pokrzywdzany przy różnych przeszeregowaniach, przegrupowaniach i t. p. winien corychlej wypłynąć na miarodajnych stanowiskach. On bowiem stanowi żelazną kadrę dobrych wykonawców prawa, bez których o zdobyciu autorytetu prawa marzyć nie można.

Należy bezwzględnie zaprzestać wprowadzania na stanowiska odpowiedzialne, jednostek nieprzygotowanych, choćby one nie trzy, ale trzydziestomiesięczny kurs przebyły i nie jeden, ale trzy egzaminy zdały.

Należy pamiętać, że leczyć może lekarz, oddziałem wojska dowodzić może oficer, drogi i mosty budować może inżynier, a prawnicze kwestje rozwiązywać może prawnik i nikt inny.

Wierzymy, że enunejacja „Polski Zbrojnej" nie była błyskotliwą czy taktyczną rakietą, ale, że szczerze ją pomyślano. Twórcom jej poddajemy więc z ochotą powyższe uwagi w przeświadczeniu, że zostaną one również szczerze rozpatrzone. Słuszności naszego stanowiska jesteśmy pewni, a mówią, że prawda przecież zwycięża.

Utinam boni vates simus! **Eta.**

Czyżby obniżka płac?

Kiedy w lipcu podnieśliśmy alarm, z powodu wieści o mającej nastąpić redukcji, mówiono nam z różnych stron, że to są wiadomości szerzone przez prasę opozycyjną przed wyborami, by zniechęcić urzędników do głosowania. Mimo to zapelowaliśmy do naszej Centrali w Warszawie, by zwróciła się do Prezydjum Rady Ministrów o wyjaśnienie. Centralna Rada Pracownicza prosiła o posłuchanie. Dotychczas go nie było, co jest objawem wielce znamiennym i naszem zdaniem groźnym, gdyż ostatnio podają gazety, jak ta obniżka ma wyglądać.

Podajemy ją z obowiązku:

„Echo Poranne" podaje wiadomość, że zniżka uposażeń urzędniczych ma nastąpić od 1-go października i wyniesie dla grupy od 1—3 20 procent, od 4—5: 15 proc., od 6—7 10 proc., 8 i 9: 5 procent. Uposażenie poniżej 9 grupy nie będzie podlegało obniżce. W ten sposób uposażenie premjera wyniosłoby 4.800 zł., — obecnie 6.000 zł., ministra: 3.200 zł., obecnie 4.000 zł., wiceministra 2.400, obecnie 3000 zł., dyrektora departamentu 1350, obecnie 1600, naczelnika wydziału 850 — obecnie 1000 zł., dla 6 grupy 405, przedtem 450, dla 7-ej 302, dawniej 335 zł., dla 8-mej 244, przedtem 260; wreszcie dla 9 grupy 200, dawniej 210 zł.

Prof. Bolesław Pochmarski
wybrany posłem w Krakowie.

Komunikujemy, że poparty przez naszą Redakcję i przez Zarząd Główny Związku Zrzeszeń pracowników państw. i samorząd. Wojew. krakowskiego Prof. Pochmarski uzyskał na liście okręgu Nr. 80, największą ilość głosów i został wybrany posłem na Sejm. Rzesze urzędnicze z rodzinami poparły kandydaturę solidarnie, wykazując wzorową karność.

Podając fakt ten do wiadomości, komunikujemy, że poseł **Pochmarski odbędzie w najbliższych dniach konferencję z delegatami Związków urzędniczych, skupionych w naszym Związku Zrzeszeń, celem zaznajomienia się z naszemi postulatami.**

„Święto Pracy" w Jaśliskach.

(Byliśmy pierwszym organem w Polsce, który ogłosił ideę „Święta Pracy". Dziś hasło to rozszerzyło się w całym kraju. Opis „Święta Pracy" podajemy poniżej. — Red.)

Podniosłe chwile przeżyła ludność Jaślisk i okolicznych wsi w czasie „Święta Pracy" dnia 16. sierpniar b. r. Na apel twórcy tej idei, Jana hr. Potockiego z Rymanowa, stanęli do pracy mieszkańcy trzydziestu okolicznych wsi, by dobowolnie ofiarować jeden dzień pracy na cele publiczne. Wczesnym rankiem stanęło do robót przy nowo budującej się szosie Jaślika — Komańcza, około 1700 ludzi, oraz 360 furmanek na odcinku Jaśliska — Posada Jaśliska — Wola Niżna, wynoszącym 4 i pół kilometra.

Wśród niezwykle podniosłego nastroju pracowała ludność z Jaślisk, Woli Niżnej, z Moszczańca, Wisłoka Wielkiego, Komańczy, Niebieszczan i t. d. Powszechną uwagę zwracały dwie drużyny z Bukoska, przebywające 40 kilometrów (!) pieszo, by na czas stanąć do ofiarnej pracy.

Obok ludności cywilnej pracowały dwa oddziały wojskowe; jeden oddział pionierów 7 dywizji z Lublińca pod dowództwem kpt. Kozika, przy budowie mostu na Jasiołce, oraz drugi, z 2 dywizji piechoty leg. z Kielc pod komendą kpt. Rożnowskiego, przy budowie szosy. Gorliwością i poświęceniem zwracali na siebie uwagę sierżant Kotliński i sierżant Ożarowski.

Niezwykły i niezapomniany był widok w samym Jaśliskach, gdzie razem z oddziałem naszych żołnierzy pracowała cała tamtejsza ludność bez różnicy i wyznania. Obraz zgodnie i z zapałem pracujących obok siebie Polaków, Rusinów i Starozakonnych godzien jest pędzla malarskiego by moment taki uwiecznić i przekazać przyszłym pokoleniom jako wzór, czego może dokonać zapał ofiarnika dla sprawy publicznej jakim jest Jan hr. Potocki.

Kiedy w południowej godzinie uderzyły dzwony kościelne na Anioł Pański, stanęła cała praca, a zebrani pod przydrożną kaplicą wysłuchali w skupieniu gorącego przemówienia inicjatora tej pracy, poczem odśpiewano szereg pieśni narodowych.

Po przerwie obiadowej wrócili wszyscy do pracy, którą kierowali drożnicy pod fachowym nadzorem drogomistrzów: Kaczorowskiego i Szubera. O godzinie 6-tej popołudniu ukończono pracę na szosie, a tłumy uczestników zebrały się spowrotem pod kaplicą przydrożną, gdzie na pamiątkę tej zbożnej pracy stanął krzyż pamiątkowy, który poświęcił tamtejszy proboszcz Ks. Rąpała.

Do zebranych tłumów przemówił z entuzjazmem niezmordowany w dniu tym Jan hr. Potocki, po którym zabrał głos starosta ziemi sanockiej Izydor Wagner, dziękując imieniem władz i powiatu inicjatorom i tłumom pracowników za tą ofiarną i bezinteresowną pracę „pro publico bono". O idei „Święta Pracy", która powinna znaleźć naśladowców na ziemiach całej Polski, przemówił Dr. J. Krajewski z Krakowa, oraz inż. Kukla z Rymanowa.

W uroczystości tej wzięli między innemi udział: Naczelnik Wydziału Drogowego z Wojew. Lwowskiego, Inż. Tołłoczko, Starosta Leski Gąsiorowski, imieniem Oddziału Ligi Drogowej inż. Wygart ze Lwowa, ks. proboszcz Rąpała, Ostaszewscy z Klimkówki, wójt gminy zbiorowej Lęwicki, inż. Baranecwicz z Sanoka, wójt Niziołek, oraz cały szereg znanych osobistości z okolicy i uzdrowisk.

Zaznaczyć na koniec należy, że Liga Drogowa, uznając doniosłość idei „Święta Pracy" zaofiarowała Janowi hr. Potockiemu prezesurę sekcji „Święta Pracy", której zadaniem jest budowa gigantycznego szlaku Żułów — Zakopane, ku czci niezapomnianej pamięci Budowniczego Polski ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Organ ludu wielkopolskiego w obronie urzędników.

Byliśmy świadkami w ostatnich czasach nieuczciwych i gwałtownych ataków pewnych odłamów prasy na stan urzędniczy. Prym wiódł konserwatywny „Czas", którego redaktorzy „dobrze urodzeni" i „dobrze wychowani" używali żargonu brukowego pod adresem rzesz urzędniczych.

Z tem większą radością stwierdzamy, że największy organ ludu wielkopolskiego, „Codzienny Goniec Ludowy", korzystając z naszego artykułu wstępnego „W obliczu rosnącej drożyzny, braku awansów i groźby obniżki pensyj", **zdobył się na objektywność i wystąpił w obronie urzędników.**

Rzecz to wielce znamienna i charakterystyczna, że organ ludu polskiego umie być objektywnym i sprawiedliwym, i że nie schodzi z obywatelskiego stanowiska, podczas gdy „Czas" zajmuje zacietrzewione stanowisko kastowe, pisząc w tej sprawie napastliwe artykuły.

Jak organ ludu wielkopolskiego ocenia zagadnienie urzędnicze, niech świadczą poniżej podane ustępy, zawarte w cytowanem piśmie z dnia 8-go września b. r. Nr. 207, zamieszczone pod wiele mówiącym tytułem: „Proletaryzacja mas urzędniczych":

„Krążą alarmujące pogłoski o groźbie obniżki poborów. Wiadomości te są coraz głośniejsze, gdyż wywołały żywy oddźwięk w prasie — nawet sanacyjnej. Wszak „Gazeta Polska", oficjalny organ rządowy — zajęła wielemówiące stanowisko w tej sprawie, twierdząc: „że pensyj urzędniczych nie można uważać za sztywne". Słusznie więc świat urzędniczy został zaniepokojony o swój los w obliczu rosnącej drożyzny — braku awansów i groźby obniżki poborów. Obniżenie uposażenia ma podobno nastąpić z dniem 1 października, a zatem po wyborach. Z tej przyczyny Centralna Rada Pracownicza — reprezentująca ogół urzędników państwowych, poczyniła natychmiast kroki w rządzie, prosząc Prezydjum Rady Ministrów o audjencję w sprawie awansów, na które urzędnicy czekają od 1 lipca, oraz w sprawie poborów. I dziwna rzecz. Mimo upływu trzech tygodni, do posłuchania nie doszło! Audjencja, wyznaczona na ub. sobotę, również nie doszła do skutku. Pan Sławek nie chciał tej sprawy poruszać z delegacją urzędników państwowych przed wyborami, a cóż dopiero po wyborach! Problem urzędników, głównie zaś państwowych — zasługuje na szczególne rozważenie ze względu na zbiurokratyzowanie naszego społeczeństwa. Urzędnicy stali się czynnikiem miarodajnym.

„Goniec Nadwiślański" nigdy nie wystąpił z żądaniem i nie wysuwał pod adresem Ministerstwa Skarbu jakichkolwiek żądań demagogicznych. Przeciwnie, był gorącym zwolennikiem wszelkich ofiar ze strony społeczeństwa tam, gdzie chodziło o równowagę budżetu. Jednak położenie życiowe naszych pracowników państwowych spadło do tak niskiego poziomu, że nie można być obojętnym na dalsze proletaryzowanie oraz pauperyzację t. j. zubożenie mas urzędniczych.

Sprawę tę przedstawia i oświetla doskonale p. Landau w broszurce p. t.: „Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym". Mianowicie autor stwierdza: „Obniżka płac pracowników państwowych była tak silna, że wyrównała z nadwyżką spadek kosztów utrzymania — obniżyły się zatem w porównaniu z rokiem 1929 także płace realne... Spadek był zwłaszcza dotkliwy przez gwałtowne tempo obniżek, przeprowadzanych po okresie, kiedy płace pracowników państwowych, podniesione w sile nabywczej przez obniżenie się kosztów utrzymania poraz pierwszy dopiero zbliżyły się do poziomu z 1925 r. — poziomu, którego nie zdołały uzyskać przez cały czas dobrej konjunktury".

A zatem wykazuje p. Landau, że w okresie, gdy w kraju panowała jeszcze prosperity (dobra konjunktura) — nawet wówczas urzędnik państwowy był warstwą upośledzoną. Jeżeli rząd mówi dzisiaj, że należy podnieść siłę konsumpcyjną wsi drogą szerokiej akcji oddłużeniowej, to nie wolno zapominać o wzmożeniu siły nabywczej również i mas urzędniczych.

Stwierdzamy fakt, że ostatnia ustawa uposa-

żeniowa była społecznie niesprawiedliwą — a nawet krzywdzącą, przedewszystkiem dla niższych warstw urzędniczych. Trudno bowiem uważać za rzecz społecznie sprawiedliwą, aby w czasie kryzysu gospodarczego — gdy żąda się od urzędników państwowych coraz to nowych ofiar, uszczuplających ich skromne uposażenia — przyznać olbrzymie dodatki funkcyjne wyższym urzędnikom państwowym.

Albo jest tak źle, że wszyscy muszą ofiarę ponieść i cierpieć, albo jest tak dobrze, że się wszystkim powodzi. Innego wyjścia niema".

A. B.

Powyżej zacytowane ustępy spotkają się z jak najżyczliwszą opinją rzesz pracowników państwowych.

Za to objektywne i trzeźwe stanowisko w chwili, kiedy nas wszyscy atakują, należą się Redakcji „Codziennego Gońca Ludowego" wyrazy uznania i prawdziwej wdzięczności.

Urzędnik.

Z życia i z prasy.

BIURO PERSONALNE W MIN. SKARBU.

W Ministerstwie Skarbu zostało stworzone Biuro personalne, wyposażono w szerokie kompetencje. Dyrektor biura jest wyłącznym i bezpośrednim referentem i pomocnikiem ministra w sprawach organizacyjnych i służbowych. Do biura należy m. in. dobór i szkolenie pracowników oraz podległych ministerstwu władz, urzędów i monopolów.

Dyrektorom departamentów w Ministerstwie Skarbu przysługuje prawo fachowej kwalifikacji podległych im pracowników, opinja jednak jest dla biura tylko wtedy wiążąca, jeżeli zawiera całkowitą dyskwalifikację fachową danego kandydata lub pracownika.

KOLEJOWE LEGITYMACJE SZKOLNE.

Wprowadzone przez Kolej nowe legitymacje szkolne jednolitego typu na przejazdy pojedyncze i miesięczne, nabywane są przez szkoły za pośrednictwem kuratora. Szkoły wystawiają te legitymacje uczniom na okres półroczny z prawem przedłużenia na drugie półrocze, łącznie z okresem wakacyjnym następującym po upływie roku szkolnego. Szkoły dokształcające mają prawo przedłużania legitymacyj na miesiąc. Legitymacje szkolne uprawniają bez jakichkolwiek innych zaświadczeń do nabywania biletów ulgowych na przejazdy jednorazowe oraz biletów miesięcznych na przejazdy codzienne ze stacyj miejsca zamieszkania do stacyj miejsca szkoły. Z ulg podobnych korzystają również kursy dokształcające, lecz tylko w zakresie przejazdów miesięcznych. Wobec tego, że nie wszystkie szkoły będą mogły natychmiast zaopatrzyć się w nowe legitymacje, przedłużono do dnia 1 listopada b. r. termin wystawiania zaświadczeń starego typu. Nowe legitymacje zaopatrzone muszą być w fotografję, suchy stempel ministerstwa Oświaty oraz stemple szkolne.

SPRAWA REFORMY PODATKU OD LOKALI.

Sprawa ta wielokrotnie już stanowiła przedmiot interwencji u kompetentnych czynników ze strony organizacyj gospodarczych i lokatorskich. Ostatnio kwestję tę rozpatruje Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, który wystąpić ma do władz z odpowiednim memorjałem.

Samorząd przemysłowo-handlowy wychodzi z założenia, że wymiar podatku od lokali, oparty na komornem z r. 1914, czyni ten podatek nie realnym, lecz podatkiem od fikcyj. Utrzymywanie na sztucznym poziomie wymiaru jest sprzeczne z ogólną polityką gospodarczo podatkową Ministerstwa Skarbu. O ile istnieje pewna tendencja do obniżenia komornego, co posiada wyjątkowe znaczenie w dzisiejszych ciężkich czasach, o tyle wysokość wymiaru podatku lokalowego poważnie hamuje te tendencje. To też zmiana odnośnej ustawy jest konieczną. Wedle obiegających pogłosek, również władze uważają za konieczne wprowadzenie zmian do ustawy o podatku od lokali. Kwestja ta wejść ma na tapet obrad nowego Sejmu.

ZAOPATRZENIE EMERYTALNE ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 68 z dnia 12-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie min. Spraw Wojskowych o zaopatrzeniu emerytalnem zawodowych wojskowych.

Rozporządzenie to ustala granicę wieku, po której osiągnięciu oficerowie zawodowi mogą zostać przeniesieni w stan spoczynku. Granice te są następujące: do stopnia majora włącznie — 46 lat, do stopnia podpułkownika — 48 lat, do stopnia pułkownika — 50 lat, do stopnia generała brygady — 52 lata, do stopnia generała dywizji i generała broni — 54 lata, do stopnia komandora podporucznika włącznie — 38 lat, do stopnia komandora porucznika — 43 lata, do stopnia komandora — 49 lat, do stopnia kontradmirała — 51 lat i do stopnia wiceadmirała — 53 lata.

Podstawę do obliczenia lat do wysługi emerytalnej stanowi obliczenie czasu służby samorządowej i pracy zawodowej, dokonane przez komisję do obliczenia wysługi lat stosownie do art. 98—99 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów wojskowych i wojska.

Jeżeli obliczenie takie w pewnym poszczególnym wypadku nie nastąpiło, wówczas doliczeń do wysługi emerytalnej dokonywa w stosunku do oficerów ministerstwo Spraw Wojskowych, w stosunku do podoficerów wojska — dowództwo okręgu korpusu, na którego terenie podoficer ostatnio pełnił czynną służbę, w stosunku do podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza — dowództwo tego Korpusu, w stosunku do podoficerów i starszych marynarzy marynarki wojennej — kierownictwo marynarki wojennej.

Obliczenie następuje na podstawie przedstawionych przez zainteresowanego oryginalnych dokumentów, a w przypadku gdyby dokumentów takich nie posiadał, na podstawie zaświadczenia, na którem prawdziwość dat stwierdziło swemi podpisami conajmniej 2-ch wiarygodnych świadków. Podpisy świadków na zaświadczeniu powinny być urzędowo uwierzytelnione, a świadkowie powinni przytoczyć źródło posiadanych wiadomości.

Z działalności Komitetu samoobrony posiadaczy
przedwojennych polis austrjackich.

Wskutek trudności uzyskania audjencji u miarodajnych czynników, powstałych skutkiem zgonu ś. p. Pierwszego Marszałka Polski a później przez ferje letnie, a wreszcie przez wybory do Sejmu i Senatu, Komitet chcąc utrzymać ciągłość sprawy i przed uzyskaniem audjencyj poinformować miarodajne osobistości o treści memorjału, który Komitet ogłosił w Nr. 9 „Jedności" z dnia 1 maja b. r., wysłał tenże Komitet specjalnego delegata w osobie sekretarza p. Wł. Kabata do Warszawy. Delegat złożył dnia 16 lipca b. r. odpisy memorjału:

1) w Kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,
2) w protokole podawczym Rady Ministrów,
3) w protokole podawczym Min. Opieki Społecznej i Pracy,
4) w protokole podawczym Min. Skarbu.

Dotychczas nadeszła odpowiedź z Ministerstwa Opieki Społecznej i Pracy z dnia 22 lipca br. tej treści, że memorjał Komitetu został przesłany do Min. Skarbu pod Nr. 22/L/Kuc. celem załatwienia sprawy.

Ministerstwo Skarbu nadesłało Komitetowi pismo następującej treści:

Ministerstwo Skarbu.
Państw. Urząd Kontroli Ubezp.
L. UU. 11437/1/35.
W sprawie przedwojennych polis austrjackich.

Warszawa, dn. 17. sierpnia 1935 r.

Do Komitetu Samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich
w Krakowie
ul. Św. Filipa 6.

W związku z memorjałem Komitetu z maja r. b. Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) komunikuje, że sprawa waloryzacji przedwojennych polis austrjackich prywatnych towarzystw ubezpieczeń nie była objęta żadnym traktatem międzynarodowym, a więc i traktatem w Saint Germain, który poruszał jedynie sprawę ubezpieczeń społecznych i może być uregulowana tylko w drodze układu między Państwem Polskiem i Austrjackiem. Rokowania o taki układ, oparty na dobrej woli obu stron i wzajemnych świadczeniach względnie koncesjach, zostały rozpoczęte przed kilku laty, jednak z przyczyn od Rządu Polskiego niezależnych, nie zostały dotychczas zakończone. Sprawa ponownego wszczęcia tych rokowań jest stale aktualna i Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) liczy się z możliwością rozpoczęcia ich w niedalekiej przyszłości, nie jest jednak w stanie określić ściśle, kiedy to nastąpi i jakie da wyniki. Ministerstwo ma oczywiście stale na uwadze interesy obywateli polskich i w dziedzinie waloryzacji polis przedwojennych i uzależnia ostatecznie uregulowanie działalności austr. towarzystw ubezpieczeń w Polsce od wywiązania się tych Towarzystw z ich zobowiązań przedwojennych w granicach, jakie narzucają względy techniczne. Działalność tych towarzystw pozostaje pod kontrolą organów państwowych, to też oświetlenie, jakie działalności tej nadaje Komitet w swym memorjale, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Dyrektor Państwowego Urzędu
Kontroli Ubezpieczeń
Podpis.
(St. Korwin — Piotrowski m. p.)

Pomimo tej, wprost piorunująco działającej odpowiedzi, podpisany Komitet czyni nadal starania, celem uzyskania audjencyj w Warszawie u władz, którym przedłożono w lipcu memorjały i spodziewa się, że już w najbliższym czasie zdoła wysłana delegacja przedstawić olbrzymie krzywdy wyrządzone obywatelom Państwa Polskiego, przez austrjackie Towarzystwa ubezpieczeń na życie.

Komitet Samoobrony Posiadaczy
przedw. polis austrjackich

Wł. Kabat mp. sekretarz. **Dr. Adolf Sowilski** mp. przewodniczący.

Czy realizacja austrjackich przedwoj. polis, zależy od dobrej woli rządu austrjackiego?

Powołując się na nadesłany nam komunikat Komitetu samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich, ogłoszony na innym miejscu, zwracamy się do wybitnych prawników z grona naszych P. T. Prenumeratorów, by zechcieli nam w artykule dyskusyjnym, podać do opublikowania swoje zapatrywania, po zbadaniu treści pisma Ministerstwa Skarbu umieszczonego w komunikacie Komitetu i treści artykułu 275 układu pokojowego w Saint Germain. Artykuł ten ma następujące brzmienie:

„Nie naruszając innych postanowień niniejszego Traktatu, Rząd austr., o ile to go dotyczy, zobowiązuje się wydać Mocarstwu, któremu terytorja dawnej monarchji austro-węgierskiej zostały odstąpione, lub które powstało z rozbioru tej monarchji, **część rezerw**, nagromadzonych przez Rządy lub administrację dawnej monarchji austro-węgierskiej lub organizacje publiczne, **czy też prywatne**, działające pod ich kontrolą, a która jest przeznaczona na zapewnienie działalności na tych terytorjach wszelkich ubezpieczeń społecznych i państwowych.

Mocarstwa, którym fundusze te zostaną wydane, będą miały ścisły obowiązek użyć je na wykonanie zobowiązań, wypływających z tych ubezpieczeń.

Warunki tego wydania zostaną uregulowane przez specjalne Konwencje, które będą zawarte pomiędzy Rządem austrjackim, a Rządami interesowanymi.

W razie, gdyby specjalne konwencje nie zostały zawarte zgodnie z ustępem poprzednim w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się niniejszego Traktatu, to warunki przelewu będą w każdym z osobna wypadku przedłożone komisji, złożonej z pięciu członków, z których jednego zamianuje Rząd austrjacki, drugiego — Rząd zainteresowany, a trzech zamianuje Rada Administracyjna międzynarodowego Biura Pracy z pośród obywateli innych Państw. Ta komisja, stanowiąc większością głosów, obowiązana będzie w ciągu trzech miesięcy od swego ukonstytuowania się przyjąć wnioski i przedłożyć je Radzie Związku Narodów; decyzje Rady będą musiały być natychmiast uznane przez Austrję oraz drugie Państwo interesowane za ostateczne".

Odpowiedzi Redakcji.

W. S. Mikuszowice: Obecnie wynosi emerytura za 34 lat wysługi: 89.2%. Ilość punktów dla VIII d wynosi 560 i 60 dodatku wyrównawczego, razem 620, z czego 89.2% wynosi 553.04 punktów po 48 gr. daje zł. 237.80. Do tego należy dodać 10%, zamiast dodatku mieszkaniowego, co daje zł. 261.58. Dodatek na żonę wynosi 89.2% z 44 punktami po 48 gr., t. j. zł. 16.87. Emerytura brutto wynosi zł 278.45. Podatek dochodowy zł. 6.12, a fundusz pracy zł. 2.78. Po potrąceniu zł. 8.90 powinien WPan otrzymać zł. 269.55.

Według nowej ustawy uposażeniowej otrzymuje pracownik w VIII grupie 260 zł., a emeryt po 34 latach 97%, t. j. 252.20 zł. bez wszelkich potrąceń

W chwili niebezpieczeństwa

WYKAŻMY SILĘ i ODPORNOŚĆ!

Nie wiadomo, czy hiobowe wieści o mającej nastąpić obniżce poborów, czy też osłabienie zainteresowania własnej obrony, wpłynęły na spadek ofiar na fundusz prasowy.

Poniżej podany wykaz, wypadł znacznie słabiej od dotychczas podawanych kwot. Nie jest to objaw zdrowy, zwłaszcza w czasach, kiedy nad naszemi głowami gromadzą się nowe chmury. i kiedy stoimy w obliczu niespodzianek.

W takiej chwili wskazanym jest wysiłek, by się tem energiczniej bronić. gdyż brak obrony powoduje nieobliczalne klęski, które w dzisiejszych wrogich nam nastrojach mogą się zmienić w pogrom.

Pamiętać o tem winni wszyscy P. T. Czytelnicy nasi.

* * *

NASI PRZYJACIELE na fundusz prasowy złożyli: Teofil Golik, Kraków zł. 1.—, Jan Pytel Gdańsk zł. 3.—, Rudolf Kowalski — Kielce zł. 1.—, Inż. Gurak Stanisław — Wieliczka zł. 0.50. Franciszek Szwachuła — Biała zł. 1.—. Jackiewicz — Podgórze k. Torunia zł. 0.50. Rzepiela Jan — Leżaisk zł. 3.— Władysław Szybiak — Nowy Sącz zł. 1.—, Wilhelm Witek — Bielsko zł. 1.—. Beranek Jan. Bielsko Cieszyn zł. 0.50, Siwiński Mieczysław, Kraków zł. 1.—. Goldblat Joachim Zborów zł. 0.50. Malenki Bazyli. Brzeżany zł. 0.50.

Tworzy się komitet antykartelowy!

Wśród stowarzyszeń spożywców powstał projekt powołania do życia komitetu antykartelowego. celem walki ze śrubowaniem cen.

Ostatnio bowiem przeprowadzone obliczenia przez te stowarzyszenia. wykazały że kartelizacja spowodowała dyktowanie cen **359 artykułów** w najrozmaitszych gałęziach życia gospodarczego!

Świat pracowniczy interesuje przedewszystkiem wyzysk karteli. środków pierwszej potrzeby a w pierwszym rzędzie środków żywności i dlatego przytoczymy jako przykład kartel cukrowniczy. by wykazać jak ten polip na wycieńczonym organizmie najbiedniejszej klasy społeczeństwa sobie używa!

Jak jeden z najpoczytniejszych dzienników donosi. to w przemyśle cukrowym jest **450 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów,** którzy między sobą podzielili stanowiska. **Z tych 371 zajmuje po jednem stanowisku, lecz 79 panów skoncentrowało w swem ręku 246 tytułów i źródeł dochodu.** Z pośród nich 42 zajmuje po dwie posady, 14 po trzy. 6 po cztery, 5 po pięć. 3 po sześć. 2 po siedm. jeden ma 8 stanowisk. dwóch ma 10 stanowisk. **a jeden rekordzista piastuje aż 15 stanowisk.** Tych 450 panów otrzymało w r. 1934 tytułem stałych **pensyj 5.864.762 zł.** Prowizje i tantjemy wynoszą drugie tyle.

Pismo, które z temi rewelacjami występuje zauważa. że **suma, którą pobierają wyżej wymienieni panowie równa się płacom 34.000 robotników zatrudnionych właśnie w przemyśle cukrowniczym w Polsce.**

Przytoczone cyfry mają swoją wymowę i to bardzo wyraźną jeśli idzie o całość t. zw. **zagadnienia eksportowego** w formie nadanej mu przez kartele. Mówi się, że **polski cukier musi się wywozić za półdarmo zagranicę,** gdzie tuczy się niemi świnie. ponieważ inaczej **nie moglibyśmy wytrzymać konkurencji i nie sprzedalibyśmy ani tonny słodkiego towaru zagranicą. a przecież musimy otrzymywać stamtąd waluty.**

Zgoda. Ale czy istotnie haracz. jaki za zajmowanie się eksportem ludność polska płaci cukrownikom. musi być **tak wysoki, jak obecnie?** Czy nie możnaby ceny wewnętrznej **obniżyć i to bardzo poważnie, gdyby zredukować kosztowne nadbudówki organizacyjne,** o których przed chwilą pisaliśmy. A przecież takich nadbudówek jest całe mnóstwo w postaci **nadmiernie rozbudowanego aparatu administracyjnego, pośredniczącego,** i t. d. i t. d.

I pomyśleć, że podobny wyzysk zubożałych spożywców jest nietylko ze strony cukrowników, ale. kartelu węglowego. gdzie również kilkaset prezesów. wiceprezesów. członków rad nadzorczych i zarządów, napycha sobie kieszenie miljonami kosztem konsumentów. Dalej idzie przemysł rzeźniczy. który łupi bezmiłosiernie skórę z tego samego spożywcy. gromadząc miliony. jak wykazaliśmy w poprzednim numerze „Jedności".

I wszystko to dzieje się bezkarnie! Dlatego „Jedność". która jako jedna z pierwszych wypowiedziała walkę kartelom. wita myśl stworzenia komitetu antykartelowego w tej nadziei, iż przyczyni się on do usunięcia z organizmu gospodarczego tych istotnych wad i błędów. które życie to zatruwają.

Ks.

Dzień 12-go września 1683-go roku.

Ku uczczeniu bohatera i króla Jana III-go.

Pogrom potęgi tureckiej pod Wiedniem, dokonany dnia 12 września 1683 roku przez znakomitego wodza i bohaterskiego króla naszego Jana III-go. pobudza z punktu widzenia interesów Polski do pewnych refleksyj, a mianowie, czy ówczesne ocalenie Austrji od niechybnie grożącego jej podboju ze strony Turcji, było uzasadnione i celowe.

Wszak Austrja w dziewięćdziesiąt lat później z wdzięczności za swe wybawlenie przez Polskę od ujarzmienia tureckiego, dokonała wraz z Prusami i Rosją pierwszego rozbioru Polski. czegoby przecież nie uczyniła, gdyby w 1683 r. nie otrzymawszy decydującej pomocy ze strony Polski — została przez Turcję rozbita. Należy również uwzględnić i to, że Sobieski związawszy się przymierzem z Austrją i poświęciwszy jej ówczesne siły Polski — kwiat rycerstwa polskiego — osłabił stanowisko Polski na Wschodzie. Po wyprawie bowiem wiedeńskiej, mimo, że Sobieski rozgromił Turków na Węgrzech i w Mołdawji. nie osiągnął on wielkich korzyści dla Polski. gdyż pozostawił Kamieniec Podolski w ręku Turcji. a ponadto widział się zmuszonym do ostatecznego odstąpienia na rzecz Rosji Kijowa, Smoleńska. Drohobuża i Czernichowa.

Sobieski był jednocześnie doskonałym. a więc przewidującym politykiem; doskonała bowiem polityka wymaga od tego, kto ją uprawia. umiejętności przewidywania. Zawierając więc przymierze z Austrją. Sobieski nie kierował się względem niej jakimś sentymentem. lecz musiał mieć jedynie dobro Rzeczypospolitej. dobro swej Ojczyzny na względzie. Również i własny interes dynastyczny nie powodował Sobieskim w zawarciu przymierza z Austrją, synowie jego bowiem byli wtenczas już odsądzeni od tronu ojcowskiego. on zaś sam był typem szlachcica polskiego na tronie. Sobieski jako polityk przewidywał, że Polska już w niedalekiej przyszłości będzie musiała się przeciwstawić ekspansji rosyjskiej. Rosja bowiem dążyła do rozszerzenia swych granic w kierunku zachodnim. zaś rzekomy testament Piotra Wielkiego co do ekspansji Rosji w kierunku półwyspu bałkańskiego, jeszcze nie istniał. Sobieski też przewidywał, że Prusy będą dążyły do rozszerzenia swych granic kosztem Polski. co im przyjdzie z szczególniejszą łatwością wtenczas, skoro Austrja będzie ujarzmiona przez Turcję. Gdy ponadto niebezpieczeństwo tureckie zagrażające Polsce pozostawało w permamencji. Sobieski musiał szukać oparcia poza Prusami, Rosją i Turcją i z tej przyczyny zawarł przymierze z Austrją. Tem się też tłumaczy nasza odsiecz wiedeńska i z nią związany pogrom Turków pod Wiedniem, na Węgrzech i w Mołdawji, dokonany orężem polskim przez bohaterskiego króla Jana III-go.

Ale czy Sobieski osiągnął swój cel, jaki mu przyświecał i o jakim była mowa powyżej?

Zanim odpowiem na to pytanie, muszę pierwej wskazać na ówczesne stosunki wewnętrzne Polski. które — jak to mówimy w mowie potocznej — były opłakane, a które przeszkadzały w konsolidacji żywotnych sił Polski. zaś bez tej konsolidacji nie można było myśleć o trwałem bezpieczeństwie Polski. Wobec więc tych stosunków dążył Sobieski, ten ostatni nasz król wielkiej miary, do zaprowadzenia ładu w Polsce. Dążenia te — niestety — nie wydały owocu; Sobieski zwątpiały i zgryziony zmarł w 1696 r.

Odpowiadając na uprzednie zapytanie, utrzymuję, że cel, jaki Sobieskiemu przyświecał w zawarciu przymierza z Austrją, został osiągnięty, albowiem Sobieski przez to przymierze opóźnił rozbiór Polski o jakie lat pięćdziesiąt. Pomimo. że rozpustnik i awanturnik bez czci i wiary na tronie Polski — August II — dążył do rozbioru Polski i by ten rozbiór ułatwić, spowodował. że Sejm Niemy zredukował wojsko nasze do 24.000 żołnierzy. ograniczył władzę hetmańską i tem samem poniżył kraj i naród, pomimo to wszystko Prusy i Rosja nie odważyły się jeszcze na definitywne przyjęcie propozycji rozbioru Polski. uczynionej im przez Augusta II-go, albowiem Austrja. pomna na usługi oddane jej przez Sobieskiego, była jeszcze daleka od wciągnięcia jej do wykonania zamierzeń Augusta II. Z drugiej strony oręż i ramię Sobieskiego. mimo, iż go już nie było. jeszcze ciągle onieśmielały Prusy i Rosję w wykonaniu projektowanego przez Augusta II-go rozbioru Polski; śmierć zaś tego króla w 1733 roku wcale nie odłożyła rozbioru Polski na termin późniejszy, lecz przeciwnie, mogła go raczej tylko przyspieszyć.

Warszawa, dnia 12. września 1935 r.

STANISŁAW SPRINGWALD
generał dywizji w stanie spoczynku.

Wrogowie świata pracowniczego.

Na ataki prasy konserwatywno-obszarniczej z „Czasem" na czele — odpowiedziała większość pracowniczych organów zawodowych. Jak wiadomo ataki te kierowały się w pierwszym rzędzie przeciw urzędnikom państwowym, ale obejmowały także i inne sfery pracownicze, zarzucając im, że są „uprzywilejowaną" warstwą w społeczeństwie. gdyż „mają stałe dochody, wypłacane co miesiąc..."

Na te demagogiczne wywody odpowiedział m. i. organ związku zawodowego pracowników bankowych, w swym ostatnim, sierpniowym numerze:

„Kiedy czynniki miarodajne oświadczyły, że najlepiej uposażoną warstwą społeczną są obecnie pracownicy, — uznaliśmy ten zwrot za ozdobę stylistyczną. Wiadomo, jak fantastyczna bywa licentia poetica.

Inne jednakże stanowisko zajęła prasa konserwatywna, reprezentująca interesy przemysłowców, fabrykantów, bankierów, wielkiej własności wszelkiego rodzaju i pochodzenia. Przyjęła ona rzecz na serjo i z okrzykiem triumfu policjanta, który po dłuższej gonitwie schwycił za kołnierz przestępcę, rzuciła się w naszym kierunku, palcem nas wytykając jako „nowoczesną szlachtę".

Osłupieliśmy i dopiero po długim czasie z trudem ochłonąwszy z wrażenia, oświadczamy, co następuje: „Dobrze. już dobrze. Wiemy. że jesteśmy na szczycie dopuszczalnego dla nas dobrobytu. Pensję co miesiąc dostajemy g o t ó w k ą. Oczywiście w tych warunkach po zaspokojeniu wszystkich koniecznych i niektórych luksusowych potrzeb, resztę przeznaczamy na rozkosze i swawole lub lokujemy w intratny sposób. z czem w dzisiejszych czasach jest — jak wiadomo — nieco kłopotu. Wiemy, że w dużej mierze z tej właśnie racji, aby nas z kłopotu wybawić, emitowano pożyczkę inwestycyjną. Wiemy. Mamy jednak usposobienie anachoretów i męczenników. Ze szczytu naszego powodzenia nie możemy spokojnie i bez wyrzutów sumienia obserwować znędzniałych rzesz fabrykantów, przemysłowców, wielkich obszarników (nie możemy, doprawdy — serce się kraje!). Oświadczamy przeto pełnym głosem (słuchajcie!), iż gotowi jesteśmy zeskoczyć z naszego Giewontu materjalnego, zrzec się naszych oszałamiających — tak bardzo godnych zazdrości — comiesięcznych wynagrodzeń, aby się na ich niedolę i zgryzoty (podatki, ubezpieczenia społeczne i t. p.) zamienić. Niech tam! — Piękny to będzie gest z naszej strony i pełen wyrzeczenia, ale dość korzystaliśmy z dobrobytu, chcemy się poświęcić i niech zostanie po nas wzór do naśladowania dla przyszłych pokoleń.

Może ktoś wskaże pracownikowi bankowemu właściciela paru włók, przedsiębiorstwa lub kamienicy w centrum miasta, który odstąpi swoje źródło ciężkich kłopotów za posadę w banku".

Otóż w związku z powyższemi uwagami „Pracownika Bankowego" pragniemy nadmienić, że istotnie był w tym roku jeden jedyny wypadek, iż w „Czasie" ukazało się w dziale inseratowym krótkie ogłoszenie następującej treści:

„**ZAMIENIĘ** większy majątek ziemski, za . . . rasowego psa".

Był to jednak numer „Czasu" z dnia 1. kwietnia b. r. i ogłoszenie było tylko wielkopańskim **„dowcipem" primaaprillisowym...**

Z chwili.

Tatusiowe kłopoty szkolne.

Jeśli się ma szczęście być ojcem, trzeba to przepłacać szeregiem „słodkich" kłopotów z dziećmi, przedewszystkiem zaś, gdy są wśród nich dziewczynki dorastające do wieku gimnazjalnego. Odkąd bowiem nasi oficjalni pedagodzy doszli do przekonania, że dziewczęta winny być na równi z chłopcami poddawane kształceniu „ogólnemu" w gimnazjach o typie humanistycznym, słodycz owych tatusiowych kłopotów nietylko osłabła, lecz nabrała zdecydowanie gorzkiego smaku.

Albowiem wynalazcy systemu „ogólno kształcenia" dziewcząt w gimnazjach humanistycznych zapomnieli o tej rzeczywistości, że przed jego wprowadzeniem takie zakłady trzeba tworzyć, bo ich wszędzie niema, a jak są, to w ilości niewystarczającej. Tam gdzie jest taki zakład państwowy, zmienia się on w świątynię szczęśliwości, dostępną tylko dla wybranych. Reszta i to ta większa reszta musi ulokować się w zakładach prywatnych.

Takich co prawda, z „pełnemi" i z „pół-pełnemi" prawami jest do syta. Zetknąwszy się po raz pierwszy z tą zawiłą kwestją pełnoprawności, przekonałem się, jak dziwnemi drogami chodzi logika oficjalna. Oto zakład M., do którego wpisuję moją Stefcię, ma prawa tylko „półpełne", to znaczy m. in., że gdyby dziewczynka miała później przejść do gimnazjum państwowego lub prywatnego o pełnych prawach, musiałaby zdawać wstępny egzamin ze wszystkich przedmiotów.

— Dlaczego nie postara się pani o pełne prawa — pytam dyrektorki. — Wszak program wasz odpowiada w zupełności wymogom. — Bo niemam lokalu, jakiego wymagają przepisy, brak mi sali rekreacyjnej i gimnastycznej.

Zdębiałem. Po pierwsze, przecież przez szereg lat nie było doniedawna gorszej budy w mieście, jak „pełnoprawne" gimnazjum państwowe, po drugie, co ma sala gimnastyczna do łaciny lub matematyki i z jakiej racji mają nasze kurczątka kuć podwójnie i podpadać podwójnie pod strach egzaminu. Dlatego, że panią M. nie stać na budowę sali, szatni i umywalni?

Pozatem — jak się przy sposobności wpisów przekonałem — nie zawsze jest najważniejszą kwestja, czego będziemy się uczyć, z jakich książek i od jakich nauczycieli, ponad tem wszystkiem bowiem górują sprawy kroju spódniczki mundurkowej, rodzaj wyszywek, czapeczki, a przedewszystkiem kolor pończoch. Zwłaszcza to ostatnie jest ważne, bo można z tego powodu wpaść w poważny konflikt domu ze szkołą. Pewnego dnia wraca moja Stefcia w kwadrans po wyjściu z domu. Co się stało? Pani kazała jej wracać, bo ma zbyt jasne pończoszki. Tak się jakoś złożyło, że wszystkie przepisowe, bronzowe, były w praniu.

— To ja ci zaraz napiszę bilet z usprawiedliwieniem i wracaj.

— Bilet nic nie pomoże tatusiu, pani powie, że to ją nic nie obchodzi!

Odczułem w swej istocie rozdwojenie. Powiedziałem głośno „mądra pani", a mruknąłem ciszej „idjotka". W rezultacie dziewczynka straciła dwa dni nauki i opuściła ważne jakieś zadanie, bo pończochy były o pewien odcień za jasne.

Innym razem poszło o kolor sweterka. Stefcia nie mogąc siedzieć w nieprzepisowym sweterku w nieopalonej klasie zaziębiła się na 2 tygodnie. Trzeba było koniecznie przefarbować pstry popielaty sweterek na jednostajnie granatowy.

Znowu inny ciekawy kawałek. Wpada mi w ręce karteczka z dziwnymi fragmentami: „Godzina przyrody: trąciła Winnicką łokciem", „Skrobała się w brodę i lewe ucho", „Strąciła ołówek na ziemię", „Na łacinie ziewnęła dwa razy", „Założyła nogę na nogę". Pytam zdziwiony Stefci, co to takiego. Wyrwała mi kartkę z rąk i woła: — Niech tatuś tego nie czyta, bo ja to ukradkiem przepisałam z notatnika naszej damy klasowej. Ale polowa tego nieprawda!

Tym razem uśmiałem się zdrowo. Nic bowiem komiczniejszego, jak owa „dama klasowa", nie mająca nic lepszego do roboty, jak w czasie godziny jaszczurczemi oczyma śledzić, coby się nadawało do owego rejestrowania.

O zacne panie! Nie zapominajcie, że siedzą przed wami istoty żywe i młode, a nie woskowe fryzjerskie lalki!

Jeszcze jeden interesujący kwiatek z tej niwy. Opowiada mi moja Stefcia, że miały dziś „ćwiczenia rekruckie". Podobno przepisane przez Ministerstwo. Co? Uczyłyście się salutować? — pytam. — Nie! Ale rozwiązywałyśmy takie pytania: np. „Jeżeli żołnierz płaci za papierosa 5 groszy, ile może kupić za 15 groszy? (było to w IV. klasie gimnazjalnej). Inne pytania: „Z czego się robi proch?", „Jak się strzela z armaty?", „Do kogo się strzela z armaty?", „Gdzie jest wódka?" (Odpowiedź: „W manjerce"), „Gdzie jest wątroba, a gdzie żołądek, a gdzie mózg?", „Jeżeli żołnierzy trzyma w lewej ręce słomę a w prawej siano, a kapral zawoła: „machaj lewą!", co się wtedy rusza, słoma czy siano?".

Strasznie się ucieszyłem, dowiedziawszy się tym sposobem, że nasze dziewczątka dzięki tym głęboko pomyślanym programom już w IV klasie (dawnego typu) stoją na tak wysokim poziomie wiedzy militarnej. Dać im jeszcze komiśniaka do torby i „wódki do manierki", a będzie armja, która może pójść bronić Abisynji.

Oto mała wiązanka zaobserwowanych wprost z natury przejawów naszego szkolnego życia. Świadczą one bądź co bądź, że nawet w dziedzinach nauki wielki rozum może graniczyć tylko o włos z wielkiem głupstwem. L.

Zanik kultury na wsi!

Nędza wsi polskiej jest obecnie tematem modnym i przedmiotem licznych artykułów na łamach wszystkich prawie poważniejszych czasopism w całym kraju.

Publicyści ograniczają się jednak przeważnie do zobrazowania ciężkiego położenia materjalnego naszego chłopa, rzadziej wskazują środki, mogące spowodować zmianę tego stanu rzeczy, a już bardzo niewiele poświęcają miejsca na przedstawienie duchowego oblicza naszej wsi.

Tymczasem z przykrością stwierdzić trzeba, że skutki kryzysu przejawiły się na wsi nietylko w tem, że cofnęły chłopa pod względem ekonomicznym daleko wstecz, ale również, w tem, że zadały dotkliwy cios postępowi oświaty i kultury na wsi.

Trzeba przyznać, że z odzyskaniem i utrwaleniem niepodległości — w czem niemało jest chłopskiej zasługi — zrodził się u chłopów dość nagle duży pęd do oświaty. Chłop polski zrozumiał, że chcąc z racji swej liczebności powinien zająć w Państwie rolniczem należne mu stanowisko. Ale zrozumiał również, że chcąc odegrać w swojej Ojczyźnie przysługującą rolę, musi w przyspieszonem tempie pociągnąć stan swej kultury na odpowiedni poziom.

Do niedawna w każdej prawie wsi kilku czy kilkunastu chłopów kształciło swych synów w gimnazjach i jakkolwiek do niedawna jeszcze znajdowali oni po ukończeniu studjów, pracę i zajęcie w mieście i ze wsią rodzinną utrzymywali potem bardzo luźny kontakt, to jednak nie bez dodatniego wpływu na najbliższe otoczenie a pośrednio na całą wieś pozostawał ich pobyt na wsi z okazji feryj świątecznych, a w szczególności wakacyj. Organizując rozmaite imprezy artystyczne na ludowych scenkach, dostarczając inteligentniejszym krajanom odpowiednich książek, czy gazet, podświadomie nieraz wywierali duży i dodatni wpływ na życie całej wsi. Tem bezwątpienia tłumaczyć należy dziwne na pierwszy rzut oka zjawisko, że jakkolwiek wówczas chłopom powodziło się dobrze, a w każdym razie lepiej, niż dziś, mniej było wtedy na wsi bijatyk i innych ponurych awantur, niż obecnie. Kto zna dobrze stosunki wiejskie, ten musi stwierdzić, że kryzys prócz dotkliwych skutków ekonomicznych przyniósł rzeczywiście zupełne przeobrażenie oblicza kulturalnego naszej wsi.

Zrodziwszy nędzę, siłą rzeczy, postawił tame dalszemu rozwojowi kultury na wsi i stworzył dogodne warunki dla zbrodni i występku, nieodłącznych towarzyszy nędzy i ciemnoty.

Dziś rzadko który chłop czyta jaką gazetę lub książkę, a prawie żaden nie może nawet marzyć o oddaniu syna do gimnazjum w mieście. Całe roczne dochody z dziesięciomorgowego gospodarstwa chłopskiego nie wystarczyłyby — przy dzisiejszych cenach za produkty rolnicze — nawet na opłacenie czesnego, wynoszącego 220 zł. rocznie. Może jednak uparty, zamożniejszy wieśniak wziąłby i dziś mimo wszystko na swe barki ciężar wykształcenia syna, ale wstrzymuje go od tego uzasadniona obawa, że jego syzyfowe wysiłki pójdą na marne, bo chłopski, nieustosunkowany syn napewne „nie znajdzie dziś posady" i wróciwszy pod strzechę ojcowską, stanie się właściwie ciężarem rodziny.

Tu tkwi istota katastrofalnego zaniku kultury na wsi. W. Bł.

Działalność ubezpieczeń społecznych.

Na podstawie dokonanych ostatnio obliczeń dają się ustalić niżej podane cyfry, ilustrujące działalność instytucyj ubezpieczeń społecznych w ciągu maja 1935 r.

I. Świadczenia ubezpieczeniowe pracowników umysłowych.

Na terenie całego państwa wypłacono pracownikom umysłowym w maju r. b. z tytułu świadczeń emerytalnych (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce) zł. 2.615.767 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie 12.911.485 zł.). Ilość rencistów w maju r. b. wynosiła 18.861.

Z tytułu świadczeń na wypadek braku pracy wypłacono pracownikom umysłowym zł. 933.287 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie 4.607.393 złotych).

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych, którym wypłacono zasiłki w maju b. r. wynosiła 9.436, przeciętna miesięczna wysokość zasiłku — 82 zł.

II. Świadczenia emerytalne robotników.

Z tytułu świadczeń emerytalnych robotników wypłacono w maju r. b. zł. 1.234.901 (od 1 stycznia do 30 maja r. b. łącznie — 5.852.456 zł.). Ilość wypłaconych rent inwalidzkich wynosiła w maju r. b. — 21.597, wdowich — 2.141, sierocych — 3.679 i starczych — 3.065.

Ponadto w tymże miesiącu wypłacono 19.319 zaopatrzeń inwalidzkich (po zł. 20.— miesięcznie).

III. Świadczenia w ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu.

W maju r. b. wypłacono z tytułu tego ubezpieczenia ogółem zł. 3.537.934 (od 1. I. do 30. V. r. b. łącznie 16.930.469 zł.). Ilość rencistów, którzy w maju r. b. otrzymali renty z tytułu tego ubezpieczenia wynosiła ponad 110.000.

IV. Działalność lecznictwa we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych

w ciągu maja r. b. wyraża się w cyfrach następujących:

1) **Porady lekarskie:** ogółem 1.093.693 — lekarze domowi udzielili 676.849 porad w gabinetach i ambulatorjach, oraz 97.328 porad w domu chorego. Lekarze specjaliści — 311.169 — porad w gabinetach i ambulatorjach oraz 8.347 — w domu chorego.

2) **Lekarstwa i środki opatrunkowe:** ogółem wydano 1.417.063 lekarstw i środków opatrunkowych.

3) **Zabiegi dokonane przez personel pomocniczolekarski** opatrunki, zastrzyki, masaże, bańki i t. d. (Ogółem 206.952) w gabinetach i ambulatorjach — 189.451, w domu chorego — 17.501).

4) **Leczenie fizykalne w zakładach własnych** (naświetlanie lampą kwarcową, djatermje, kąpiele lecznicze i t. p.) — 163.902.

5) **Prześwietlanie, naświetlanie, zdjęcia rentgenologiczne** — 31.050.

6) **Analizy** w zakładach chemiczno-bakterjologicznych ogółem 52.108.

7) **Leczenie stomatologiczne:** plomb 12.011, leczenie ropotoku — 4.981, znieczulenia — 44.388, usunięcia bębów — 47.045, protez 288, innych zabiegów — 4.524.

8) **Liczba chorych w szpitalach, sanatorjach i zakładach położniczych:** ogółem — 13.071.

V. Ilość ubezpieczonych we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych

(z wyjątkiem G. Śląska) — wynosiła w maju br. 1.743.993, zgłoszonych przez 403.122 zakładów pracy.

W największych ubezpieczalniach było w maju r. b. ubezpieczonych Warszawa — 295.133, Łódź 169.252, Kraków 84.086, Lwów — 73.118, Sosnowiec — 68.865, Poznań — 66.154, Wilno 40.657, Częstochowa — 38.257, Bydgoszcz — 34.504, Biała — 33.520, Radom — 31.745, Lublin 29.788, Gdynia — 25.427, Drohobycz — 22.466.

Porada prawna.

W. R. w L. O zaliczenie ochotniczej służby w Wojsku Polskiem można się ubiegać obecnie lub po przejściu na emeryturę.

N. S. Może mieć tylko jedno stałe miejsce zamieszkania i tam musi być zameldowany. W innem miejscu ma obowiązek zameldować się, jeżeli przebywa tam ponad 24 godzin.

Instruktoromanja.

(Dokończenie).

(II). Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać przed innemi w tem, że instruktorzy, zamiast udzielać koleżeńskich porad i wskazówek, zwłaszcza młodym nauczycielom, zaczęli „bawić się" w wizytatorów. Urabiali opinję o nauczycielu, jako o sile naukowej udzielając niekiedy swych spostrzeżeń zarówno Kuratorjum jak i Ministerstwu. W ten sposób powstała nowa, nieprzewidziana ustawą kategorja władzy nadzorczej w stosunku do nauczyciela. Nauczyciel miał teraz nad sobą wizytatora ministerjalnego, instruktora ministerjalnego, wizytatora z Kuratorjum i dyrektora. Władza ta formalnie nie posiadała żadnych uprawnień, w rzeczywistości jednak była „okiem i uchem" Min. W. R. i O. P., udzielając Ministerstwu swych spostrzeżeń z zakresu kwalifikacyj nauczyciela, do czego nie była uprawniona, a może nawet w zakresie innym.

Nic dziwnego, że nauczycielstwo zaczęło instruktorów obawiać się więcej, niż wizytatorów. Dyskusje z instruktorami stawały się dla nauczyciela niebezpieczne, gdyż instruktor uchodził za męża zaufania Ministerstwa i dyrektor, czy wizytator z nim się liczyli. Opinja instruktora była widocznie brana w rachubę przy ustalaniu kwalifikacji nauczyciela. Nieraz nieopatrzne słowo instruktora psuło tę kwalifikację. W ten sposób instruktor, nie będąc w istocie władzą, wyrastał ponad dyrektora, wizytatora okręgowego a nawet ministerjalnego. Sam zaś ze siebie niewiele dawał. Zawsze bowiem łatwiej krytykować cudzą pracę, jak samemu ją stwarzać. Instruktorowie nie prowadzili przecież sami lekcyj i nie pokazywali naocznie, jak należy uczyć, tylko czynili uwagi teoretyczne, lub wypowiadali na konferencjach ogólnie znane zasady.

Powie ktoś, że misja instruktorów miała jednak znaczenie dla młodego nauczyciela. Otóż nic podobnego. Nauczyciela młodego trzeba urabiać od początku, od pierwszej jego lekcji w szkole. Tymczasem instruktor wpadał na chwilę do szkoły, zwykle w czasie, kiedy młody nauczyciel przełamał już pierwsze lody i śledził go przez niespełna godzinę. Czy może to mieć jakieś większe znaczenie dla przygotowania dydaktycznego nauczyciela? Należy w to poważnie wątpić. Nie mówimy już o tem, że skontrolowanie w blisko 800 szkołach średnich na obszarze Rzeczypospolitej stanu nauczania jakiegoś przedmiotu przez jednego czy dwóch instruktorów jest fikcją. Nawet ogólnego obrazu o nauczaniu tego przedmiotu w szkołach posiąść tą drogą nie można.

A kursy urządzone przez instruktorów? Miały one istotnie znaczenie, ale tylko dla tych nauczycieli, którzy nie posiadali kwalifikacyj naukowych i dydaktycznych z przedmiotu, którego uczyli. Wykwalifikowanemu nauczycielowi uwagi instruktorów nie przynosiły wiele. Ci bowiem zgrubsza byli zaznajomieni z podstawami dydaktyki danego przedmiotu.

Tacy właśnie niekwalifikowani nauczyciele największy czuli i czują respekt, a nawet lęk przed instruktorem. Instruktor zaczął urastać w ich oczach na dygnitarza, który każdej chwili może ich zdyskwalifikować w oczach przełożonych. Wyrabiała się też niebawem dziwna uległość wobec instruktora - kolegi, granicząca z bizantynizmem. Miał pan instruktor jakieś swoje „koniki" czy wynalazki (po dość słonych cenach zakupić je było można u Pestalozziego, czy w innej firmie), a już nauczyciel i dyrektor na prześciągi zaopatrywali zakład w owe „cuda" dydaktyczne. Zaczęli instruktorowie pisać podręczniki szkolne (osobna to dziedzina, wymagająca oświetlenia), a już znaleźli się nauczyciele i dyrektorowie, którzy tylko te podręczniki do szkół wprowadzali, aby, broń Boże, nie narazić się instruktorowi. Znany jest przykład, kiedy dyrektor jednej szkoły prywatnej zwolnił nauczycielkę za to, że ta nie chciała wybrać podręcznika jednego z takich dygnitarzy. Znane są i takie przykłady, w których „komisje" narzucały całemu okręgowi podręczniki instruktorów.

A jednak dalszy cel, jaki przyświecał twórcom instytucji instruktorów, może być w sposób znacznie tańszy i lepszy osiągnięty. Pozwalamy sobie pod tym względem wysunąć następujące wnioski:

1) Min. W. R. i O. P. winno dobierać wizytatorów w ten sposób, ażeby każdy z nich reprezentował jako fachowiec jeden z przedmiotów nauczania.

2) W siedzibie każdego okręgu szkolnego rolę instruktorów ministerjalnych winni objąć starsi i wytrawni nauczyciele przedmiotów (najmniej 20 lat nauczania).

3) Winni oni zorganizować i prowadzić t. zw. dydaktyczne ośrodki nauczania, a równocześnie ucząc w szkole, dawać lekcje praktyczne. Wzamian za ten trud należy im zmniejszyć liczbę godzin nauczania do pewnej ustalonej normy.

4) Teoretyczne przygotowanie z zakresu dydaktyki swego przedmiotu winni kandydaci na nauczycieli otrzymywać na uniwersytetach, gdzie bez wyjątku powinny się odbywać wykłady i ćwiczenia z dydaktyki (odbywają się, jak dotąd w uniw. krakowskim, lwowskim i poznańskim).

5) Niezależnie od tego winny być organizowane w ośrodkach nauczania kursy lub pokazy a nawet lekcje praktyczne dla nauczycieli szkół powszechnych, przyczem można by w analogiczny sposób rozwiązać sprawę przygotowania fachowców w tych szkołach, gdyż w nich jeszcze w wyższym stopniu tych fachowców potrzeba.

6) Wizytatorowie ministerjalni winni w zakresie swego przedmiotu czuwać nad ośrodkami nauczania. Oni także winni prowadzić ewidencję młodego narybku nauczycielskiego.

7) Instytucję instruktorów ministerjalnych należy znieść, a zanim to nastąpi, należy w każdym razie zabronić im, jak długo zajmują stanowiska instruktorów, pisania podręczników lub reklamowania przez firmy w szkole swoich przyrządów lub wynalazków. Uważamy to bowiem za niezgodne z porządkiem rzeczy i z zasadą swobodnej konkurencji.

Nauczyciel stary i wytrawny „poprawić się" już nie da. Ma bowiem już wyrobione sposoby nauczania. Należy patrzeć w tym wypadku raczej na to, czy osiąga cel nauczania, czy nie. Do tego zaś jest powołany tylko jego bezpośredni zwierzchnik, t. j. dyrektor czy wizytator. Nauczyciel młody, wykształcony teoretycznie w zakresie dydaktyki na uniwersytecie (uważamy to za konieczne), może praktycznie być przygotowany do zawodu tylko na **lekcjach praktycznych** pod okiem doświadczonego nauczyciela. Dlatego instytucję praktyk szkolnych, obecnie rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. wprowadzoną, uważamy za sto razy donioślejszą, niż instytucję instruktorów, która wiele kosztuje, a nauczycielowi niewiele daje. Zachodzi tylko pytanie, czy praktyka ma trwać aż dwa lata. Naszem zdaniem, przy dobrem prowadzeniu kandydata w niektórych przedmiotach jednoroczna praktyka całkowicie wystarcza.

W szkolnictwie, jak zresztą w wielu innych zawodach i dziedzinach życia publicznego, największą cenę ma **doświadczenie**. Nie należy tedy tego skarbu marnować na rzecz niekiedy nieprzemyślanych — choć nowych pomysłów, ani na rzecz instytucyj wprowadzających raczej zamęt niż porządek w sprawy szkolne.

Wojskowy, czy cywil?

Zbyt często zamieszcza codzienna prasa wiadomości, że chwila obecna, wymaga kierownictwa silnego, wojskowego, zwartych metod jego pracy, sposobów i środków, a więc piorunowej decyzji, militaryzacji urzędów, silnej ręki, władztwa elity i supremacji państwa, ponieważ metody pracy cywilów kompromisowość, powolna decyzja, gadanina, nie odpowiadają czasowi.

A przecież boski Plato, w trosce o państwo wyznaczał wojskowym tylko obronę kraju, a filozofów uznawał za właściwych do rządzenia, jako ludzi zrównoważonych, spokojnych o przemyślanej decyzji.

Państwa niezmilitaryzowane zapewniają obywatelom spokój i stałość stosunków, wolność jednostki, demokrację, bezpieczeństwo pracy i prawomyślność, bez osłabienia spoistości państwa i społeczeństwa.

Tymczasem kierownictwo wojskowe, operujące masą bierną, podporządkowaną hierarchji bez inicjatywy, nastawione psychicznie na wojnę i na zniszczenie „wroga", nie widzi społeczeństwa zróżniczkowanego, indywidualnie działającego i myślącego, pokojowo i kompromisowo załatwiającego swe sprawy i stosuje wobec niego wojenne metody i pojęcia. Stąd n. p. w urzędach cywil jako kierownik zużytkowuje cały personel dla pracy, a wojskowy tworzy „młodych emerytów", usuwa jednych, przyjmuje drugich, zmienia przepisy z całą bezwzględnością. Stąd przełożony stał się bożkiem, a urzędnik tylko bezwolnym cieniem swego przełożonego, posuwające się do służalstwa, lizuństwa, lub czegoś jeszcze podlejszego. To też w przeciwieństwie do głosów, które mentalności wojskowej chcą powierzyć administrację cywilną głosimy hasło, wojak niech siedzi w wojsku, a cywil w urzędzie cywilnym!

W. S.

Wszechrumuński kongres urzędników.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ URZĘDNICY RUMUŃSCY?

Rada zrzeszenia związków urzędników państwowych w Rumunji postanowiła zwołać Ogólnopaństwowy zjazd dla załatwienia najważniejszych spraw zawodowych.

Program kongresu, zwołanego na 15 września do Czerniowiec przedstawia się w następujący sposób:

1) Zmiana ustawy o stanie urzędników państwowych. 2) Ujednostajnienie płac. 3) Zniesienie t. zw. kadr urzędników poza służbą. 4) Dozór nad mianowaniem i niezgodnem z ustawą awansowaniem we wszystkich dziedzinach pracy. — 5) Reorganizacja urzędów państwowych. 6) Zaliczenie do stanu urzędników państwowych tych urzędników, którzy dotychczas zaliczeni do niego nie byli. 7) Zmiana pragmatyki urzędniczej w kierunku zakazu równoczesnego wykonywania kilku zawodów. 8) Sprawa godzin pracy i długości urlopów. 9) Unormowanie stanowisk urzędników w magistratach na prowincji. 10) Sprawa 50-procentowej zniżki cen biletów kolejowych dla wszystkich kategoryj urzędniczych.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —75 | Nadesłane III łamowe 1 mm. 1 łam. Zł. —40
2. i 3. " III " 1 " " Zł. —50 | Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —15
W tekście III " 1 " " Zł. —50 | Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —06
Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.